Po przeczytaniu oddaj drugiemu

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790).

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok III | **Warszawa, dnia 1 — 15 czerwca 1941 r.** | **Nr. 13 (62)**

NIE PRZESZKADZAJMY!

Okupanci niemieccy plakatami na murach miasta zapowiedzieli karę śmierci za jakiekolwiek uszkodzenia objektów wojskowych, ustanawiając przy tem odpowiedzialność zbiorową ludności polskiej, jako jedynej wrogo usposobionej do Niemców i zainteresowanej w ich klęsce. Realizację zapowiedzi już nawet rozpoczęto, aresztując jako zakładników kilkadziesiąt osób w okolicach parku Paderewskiego, gdzie rzekomo dokonano zamachu na urządzenia wojskowe. Podobne zarządzenia wydano z pewnością i po wschodniej stronie „granicy interesów", gdzie tak samo zapatrują się na tę sprawę.

Nie jest to nic nowego. Wszędzie tam, gdzie rządzą Niemcy i bolszewicy, stosują oni system odpowiedzialności zbiorowej. System jest wprawdzie zbójecki, nikczemny i podły, ale zato skuteczny, co w oczach zbójów, nikczemników i łotrów, czyli Niemców i bolszewików, jest aż nadto dostatecznem jego usprawiedliwieniem.

Mogą tedy agenci i prowokatorzy niemieccy u bolszewików, zaś moskiewscy u Niemców dokonywać wszelkiego rodzaju aktów sabotażu: ginąć za to będą po obu stronach tylko polscy zakładnicy. Od tego nie uchroni nas lojalność choćby jaknajskrupulatniejsza.

Możnaby więc w akcji dywersyjnej nie oglądać się na niewinne i niewspółmierne ofiary z naszej strony, gdyż te i tak ponosimy i ponosić będziemy aż do końca wojny i początku odwetu, wrogowie nasi bowiem nie zwykli cofać się przed żadną potwornością. Dziś jednak nabiera znaczenia inny jeszcze wzgląd, z którym liczyć się musimy, jeśli taktyka nasza ma być nie bezmyślnym odruchem nienawiści, lecz aktem świadomej zadań i celów woli.

W dojrzewającym — według wszelkich oznak — coraz bliższym konflikcie zbrojnym między Niemcami a Rosją, walka rozpocznie się — że tak powiemy — na naszem podwórku. Wszystkie śmiercionośne urządzenia okupantów na ziemiach naszych po obu stronach „granicy interesów" przygotowane są na nich samych, nie przeciwko nam; skierowane nie ku naszej, lecz ku ich wzajemnej zagładzie. Byłoby więc z naszej strony głupotą nie do darowania niszczyć cośkolwiek z tych urządzeń z myślą, że w ten sposób dopomagamy naszej sprawie. Przeciwnie, w naszym interesie leży, by obie strony w pełnem i niezawodnem pogotowiu bojowem ruszyły przeciwko sobie. **Nie mamy możności własnemi siłami zniszczyć równocześnie obu znienawidzonych najeźdźców, nie przeszkadzajmyż tedy, gdy biorą się za to oni sami.** Jest to jedyna taktyka, zapewniająca nam maximum bezpieczeństwa, a wrogom naszym — maximum szans do wzajemnego unicestwienia się. Poza nią, na wypadek wojny sowiecko-niemieckiej, pozostają nam jeszcze cztery koncepcje do wyboru, a mianowicie:

1) popieranie Rosji przeciwko Niemcom, czyli jeszcze sroższy niemiecki ucisk odwetowy obecnie i pętla bolszewicka w przyszłości;

2) popieranie Niemców przeciwko Rosji, czyli to samo co wyżej, tylko w odmiennym porządku: zemsta bolszewizmu obecnie i obroża niemiecka w przyszłości;

3) pomaganie i 4) przeszkadzanie obu stronom, czyli absurd tak oczywisty, że nie wymaga żadnych wyjaśnień.

Już przed kilkoma tygodniami, gdy koncentracja wojsk niemieckich na granicy interesów rozpoczynała się dopiero, poruszaliśmy w „Szańcu" tę sprawę, przestrzegając patrjotyczny ogół przed niebezpieczeństwem jakichkolwiek orjentacji pro czy anty-rosyjskich lub niemieckich. Dziś, gdy olbrzymie armje, wyekwipowane do ostatniego guzika, stoją na ziemiach naszych sprężone do skoku i oczekują tylko sygnału by runąć na siebie tysiącami samolotów i czołgów, dziesiątkami tysięcy dział i miljonami bagnetów — ponawiamy ostrzeżenie i powtarzamy przestrogę:

Żadnych dywersji! Żadnego sabotażu! Nie przeszkadzajmy!

AMERYKANIE, STRZEŻCIE PREZYDENTA!

Nietylko miljardy rzucone na zbrojenia, nietylko uchwały Kongresu, mowy Roosevelta i jego ministrów, zarządzenia sztabu i admiralicji, gwałtowna akcja prasowa i wzburzenie wszechwładnej, a w 95 proc. nastawionej na interwencję opinji publicznej w USA wskazują, że amerykański kolos na stalowych nogach, wparłszy stopy we dwa oceany, zawija rękawy i pręży potworne muskuły, by za chwilę wystąpić w trzeciej — i ostatniej — rundzie pojedynku Anglosasów z Teutonami. Nie mniej charakterystyczną oznaką jest to, co propaganda niemiecka puszcza ostatnio w prasie na temat Ameryki i Amerykanów, a co byłoby nie do pomyślenia, gdyby w Berlinie zachowano jakiekolwiek resztki złudzeń, że groźny konflikt może jeszcze być zażegnany.

Poczynając od „Das Reich", kończąc na „Das Schwarze Korps", wszystkie upusty zostały otwarte, wszystkie plugawe pyski stogłowej hydry żurnalistycznej dra Dietricha, z właściwem sobie chamstwem i tępą zajadłością, plują jadowitą śliną nienawiści na drugą półkulę, gdzie nad „arsenałem demokracji" powiewa dumnie gwiaździsty sztandar Nowego Świata. Ale — szczególna rzecz! Rekord w tych zawodach: kto dalej i soczyściej plunie — pobija nie żaden organ rdzennie niemiecki, lecz — emigrancki tygodnik rosyjski „Nowoje Słowo", wychodzący wprawdzie w Berlinie, lecz docierający już do Szanghaju i Tokjo, a wkrótce może do Chili i Peru, jeśli już nie do N. Yorku i Waszyngtonu...

Bywa, że gdy jaśnie pan zwymyśla uciążliwego natręta, to podsłuchujący pod drzwiami lokaj uważa się za uprawnionego do zrzucenia gościa ze schodów... Jeśli więc „Das Reich" nazywa Roosevelta starem niemowlęciem, które usiłuje schwytać płomień świecy, a „Das Schwarze Korps" porównywa go do naiwnego figlarza, który chciałby podstawieniem nogi wykoleić rozpędzony pociąg, to takie „Nowoje Słowo" wtrąca tu już takie oto „swoje trzy grosze":

„Fizyczne cechy współczesnego Yankesa są tego rodzaju, że np. w twarzach Roosevelta i jego współpracowników uderza typ syntetyczny żydostwa i anglosaskiej **pitekoidalnej regresji, czyli cofnięcia się do fazy małpiej, tak charakterystycznej dla wysiedleńców amerykańskich.** Szczególnie jaskrawą ilustracją regresji pitekoidalnej jest większa długość ramion, wydatny kąt twarzowy, czyli prognatyzm, wreszcie nadmierny rozwój dolnej szczęki kosztem górnej części czaszki"...

Przeciętny czytelnik, oszołomiony tyloma terminami „naukowemi", ani pomyśli, że są to brednie zuchwałego pismaka, który nie mając pojęcia o kranjologii, ani o wnioskach, wysuwanych przez badaczy z antropometrji, liczy na taką samą ignorancję u czytelnika, i brnie śmiało w odmęt „pitekoidalnych" nonsensów. (Owa „pitekoidalność" ma być „dowcipną" aluzją do najstarszych szczątków człowieka kopalnego, znalezionych na wyspie Jawie i nazwanych: homo pithecanthropus).

„Kapitalistyczna zachłanność wojującej plutokracji — pisze dalej Now. Sł. — w związku z rozpanoszoną prymitywnością i niemocą twórczą północnego amerykanizmu, jest naturalną konsekwencją stanu rzeczy, jaki powstał po wojnie domowej w latach 1861 — 1865."

„Legenda tej wojny, uporczywie podtrzymywana przez koła liberalno - masońskie, jest szczytem perfidji i przewrotności oraz zniekształcenia perspektywy dziejowej. Wmówiono nam, że wojna ta była szlachetną krucjatą wolnej Północy amerykańskiej przeciwko plantatorskiemu Południowi o zniesienie niewolnictwa. W rzeczywistości zaś było to całkiem co innego, był to wyraz i tryumf tych złowrogich tendencji, które i dziś usiłują sparaliżować wolę i moc sterników historii"...

„Stany południowe, bliższe tradycjom europejskim, reprezentowały kulturę istotną, heroiczną, typu rycersko - ziemiańskiego. Była to — mówiąc stylem A. Rosenberga — kultura honoru, słońca i twórczości. Zniszczyć tę wielką i swoistą kulturę — oto jeden z głównych celów wojny, rozpętanej wówczas przez Północ".

„Znakomici, utalentowani wodzowie, bohaterska postawa wojska i ludności, pozwoliły stanom południowym nietylko przez cztery ciężkie lata wojny stawiać skuteczny opór miażdżącej przewadze nieprzyjaciela, świetnie uzbrojonego i zaopatrzonego we wszystko, aż do przesady, lecz nadto zadawać mu raz po raz sromotne klęski. W końcu jednak nieliczne hufce bohaterskich południowców musiały się wykruszyć nie otrzymując znikąd pomocy. Przecież nawet najgenjalniej skonstruowana lokomotywa wstrzymać może w pędzie niezliczone masy gąsiennic, pełznących po szynach..."

„Po takim finale wojny północnego barbarzyństwa z kulturą Południa, Stany Zjednoczone poszły dalej w kierunku, który dziś doprowadził je do Roosevelta, głównego winowajcy wojny z r. 1939, zdradzenia Europy i rasy nordyckiej na rzecz zsemityzowanych i negroidalnych zwyrodnialców w rodzaju Wilsona czy Cordell Hulla“...

Trzeba przyznać, że Niemcy mają prawdziwą pociechę ze swych rosyjskich wychowanków... Starają się, darmo chleba niemieckiego nie jedzą... Wprawdzie przysługi oddawane przez tych roysjskich niedźwiedzi nie odznaczają się subtelnością, ale skądże znów Niemcy mieliby wyznawać się na subtelności!...

Zamieszczone tu przez nas cytaty stanowią curiosum jedyne chyba w swoim rodzaju. Każdy bowiem berbeć ze szkoły powszechnej, który czytał „Chatę wuja Toma“ może sprawdzić, że „rycerskie, heroiczne i kulturalne“ Południe, to byli poprostu handlarze niewolników, którym groziła ruina w razie zlikwidowania zyskownego procederu. Więc też walczyli do upadłego, z pomocą wojsk zaciężnych (w znacznej części Niemców), wystawili armję liczną, doskonale zorganizowaną, uzbrojoną i wyćwiczoną, pod dowództwem zawodowców, uposażonych po królewsku. Tymczasem na północy był tylko bezładny, niekarny tłum ochotników, z których ogromna większość nie miała nigdy broni w ręku... Minister wojny Cameron tak samo nie znał się na rzemiośle wojennem, jak i prezydent Lincoln, człowiek prosty, który przed wyborem na prezydenta zarabiał na życie jako drwal i marynarz, a czytać i pisać uczył się już w wieku dojrzałym... Ale był to człowiek przejęty gorącą miłością bliźniego, stanowczy przeciwnik niewolnictwa, a przytem śmiały, energiczny i nieugięty... Północ nie miała na razie ani broni, ani amunicji, nie było żywności, mundurów, obuwia, lekarstw i lekarzy... Wojska wlokły się głodne i obdarte z olbrzymiemi taborami rannych i chorych... Łatwiej było takim wojskom zadawać klęski, niż odnosić z nimi zwycięstwa... To też przez trzy lata armje północne były bite wszędzie, wypierane zewsząd... Pomimo to genjusz Lincolna przezwyciężył wszystkie przeszkody, uzupełnił wszelkie braki i po czterech latach krwawych zmagań doprowadził wreszcie Północ do zwycięstwa...

W przeddzień jednak kapitulacji ostatniej twierdzy południowców, Richmondu bronionej przez gen. Lee, „bohaterskie i kulturalne“ Południe postanowiło przeciwko „barbarzyńskiej Północy“ użyć ostatniego „heroicznego“ środka... Dnia 14 kwietnia 1865 r. reprezentanci „kultury honoru, słońca i twórczości“, mówiąc słowami Alfreda Rosenberga, a w tłumaczeniu na język potoczny — handlarze niewolników, wynajęli i rozesłali kilkuset morderców, którzy mieli zgładzić najwybitniejszych wodzów, działaczy i urzędników Północy, aby ją w ten sposób ubezwładnić... Zbrodniczy plan jednak nie udał się. Generała Granta i kilka innych upatrzonych ofiar mordercy nie zostali w mieszkaniach, dwaj ministrowie uszli z życiem, otrzymawszy niebezpieczne rany. Jeden tylko dzielny prezydent Lincoln, ugodzony w głowę, zmarł nazajutrz po zamachu. Ale ten haniebny czyn (godny dzisiejszych protektorów i chlebodawców żurnalistycznej kanalji rosyjskiej), nie odwrócił już klęski Południa. Niebawem został pojmany bandycki prezydent „konfederacji południowej“, Davis Jefferson, a dnia 10 maja 1865 r., następca Lincolna, Johnson, mógł obwieścić urzędowo ostateczne zwycięstwo Unji. (Historja XIX stulecia).

Dlaczego poruszamy w „Szańcu“ te tak odległe od nas w czasie i przestrzeni sprawy? Co nas obchodzą brednie niepoczytalnego pismaka rosyjskiego?

Dlaczego cytujemy i przygważdżamy haniebne, a niczem przecież nie wymuszone wysługiwanie się propagandzie niemieckiej ze strony organu, który rości sobie prawo do przemawiania w imieniu całej emigracji rosyjskiej, przeciwko czemu nie podniósł się dotąd ani jawnie, ani tajnie, żaden głos protestu z kół tejże emigracji?

Czy dla tego, że „Now. Sł.“ rozchodzi się w Warszawie w większej ilości egzemplarzy, niż cała prasa niemiecka razem wzięta? Że więc czytane jest także przez liczne rzesze Polaków, znających język rosyjski, a nie przez samych tych nielicznych Rosjan, którzy tu byli przed wojną i tych, liczniejszych, których tu sprowadziła konjunktura wojenna. Rosjan — naogół dość wątpliwej marki i nader świeżego stempla?

Nie, nie tylko dla tego.

Pragniemy zwrócić uwagę na ten szczególny fakt, że właśnie teraz, gdy no ogłoszeniu stanu najwyższego zagrożenia, lada dzień może nastąpić ogłoszenie stanu wojny w Unji północno - amerykańskiej... tej Unji, której duszą i symbolem jest dziś prezydent Roosevelt... ten „zsemityzowany i negroidalny zwyrodnialec“ Roosevelt... właśnie teraz w piśmie, które jest wprawdzie na żołdzie niemieckim, ale bądź co

POJEDYNEK NA ATLANTYKU

Ostatnie wydarzenia na morzu, wskazują wyraźnie na to, że wielka bitwa na Atlantyku wchodzi w fazę decydującą. Obie strony wojujące t. j. brytyjska i niemiecka, czynią największe wysiłki, by zyskać przewagę na Atlantyku.

W związku z ostatnią decyzją USA patrolowania przez okręty wojenne St. Zjednoczonych zachodniej części Atlantyku i znacznego w ten sposób odciążenia floty brytyjskiej, sytuacja wojenna na tym oceanie zaczęła przybierać obrót korzystny dla Anglii.

Dowództwo niemieckie postanowiło czynnie zagrozić angielskiemu szlakowi komuinkacyjnemu: Anglja — Islandja (1550 km.) — Kap Farvel na Grenlandji (1300 km.) — St. John's na Nowej Funlandji (1400 km.) — New York (1900 km.), będącemu nie najkrótszą, ale stosunkowo najbezpieczniejszą i najdogodniejszą trasą, łączącą wyspy brytyjskie z USA. Do tego celu użyto najsilniejszego okrętu linjowego, jaki marynarka III Rzeszy miała, pancernika „Bismarck“. Ze względu na rolę, jaką odegrał on w tej wielkiej demonstracji morskiej przeciwko panowaniu brytyjskiemu na morzu, należy mu poświęcić kilka słów.

„Bismarck“ został spuszczony na wodę 14.II.1939 r., a oddany do czynnej służby w listopadzie 1940 r. Jego charakterystyka jest nast.: wyporność 35.000 ton, uzbrojenie główne 8 dział 381 mm., szybkość 30 węzłów, załoga 1500 ludzi, poza tym okręt ten miał tak niesłychanie silne opancerzenie (waga jego sięgała 15.000 ton), że słusznie mógł on uchodzić za jeden z najpotężniejszych okrętów bojowych świata.

W związku z bitwą, jaką stoczył „Bismarck“ z krążownikiem bojowym „Hood“ należy wyjaśnić, że angielski okręt wojenny mimo że był największym okrętem wojennym świata (42.000 ton, 8 — 381 mm., 31 w., 1320 ludzi), ale pod względem nowoczesności, („Hood“ był budowany w r. 1918), jak i potęgi artylerji (oba kolosy miały jednakową ilość dział jednakowego kalibru, lecz armaty „Hooda“ były starego modelu z r. 1912, gdy „Bismarcka“ — konstrukcji r. 1938), opancerzenia, zasięgu i wielu innych czynników ustępował on znacznie swemu przeciwnikowi.

O katastrofie „Hooda“ zadecydowało w pierwszym rzędzie przypadkowe trafienie w komorę amunicyjną okrętu ang., a następnie znaczna przewaga po stronie linjowca niemieckiego.

Podobny wypadek miał miejsce w r. 1915, gdy słynna eskadra korsarska adm. von Spee odniosła na Oceanie Spokojnym zwycięstwo nad znacznie słabszą flotą angielską adm. Cradocka pod Coronelem, a następnie w niedługim czasie została zatopiona opodal wysp Falklandzkich przez przeważające siły brytyjskie.

Z drugiej strony należy podkreślić sprawność aparatu morskiego Admiralicji brytyjskiej, oraz znakomite współdziałanie floty wojennej i powietrznej w pościgu za okrętem niemieckim na niezmierzonych przestrzeniach Atlantyku. I tak pojawienie się okrętu liniowego „Bismarck“ w Bergen i jego wyjście na pełne morze wraz z ciężkim krążownikiem „Prinz Eugen“ (1940 r., 10.000 ton, 8 — 203 mm., 34 w.), meldowały już angielskie samoloty rozpoznawcze, następnie po czasowym zniknięciu okrętu niemieckiego po bitwie z krążownikiem linjowym „Hood“, odnajduje go w odległości 400 mil morskich na zachód od Brest samolot dalekiego wywiadu typu „Catalina“, co powoduje w konsekwencji zjawienie się floty brytyjskiej, a w pierwszym rzędzie samolotów torpedowych z lotniskowca „Arc Royal“ i wreszcie ciężkiego zespołu angielskich pancerników.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, że wyprawa niemieckiego pancernika „Bismarck“ odniosła tylko sukces taktyczny w postaci zatopienia angielskiego krążownika pancernego „Hooda“, zrównoważony zresztą zatopieniem potężniejszego okrętu niemieckiego, natomiast nie odniosła żadnego sukcesu strategicznego. Najważniejsza linia komunikacyjna, łącząca Anglię, poprzez Islandię i Grenlandję z Ameryką, nie została nie tylko przerwana, ale nawet poważniej zagrożona, a to przecież było głównym celem rajdu niemieckiego linjowca.

Z drugiej strony warto się zastanowić jeszcze nad tym, jak wygląda siła W. Brytanji i Niemiec, w kategorji wielkich okrętów bojowych, po ostatniej bitwie na Atlantyku.

Niemcom po stracie „Bismarcka“ pozostaje jeszcze bliźniaczy okręt linjowy „Admiral Tirpitz“ (35.000 ton, 8 — 381 mm., 30 w.), oraz dwa poważnie uszkodzone w porcie wojennym Brest przez lotników RAF, krążowniki liniowe „Scharnhorst“ i Gneisenau“ (26.000 ton, 9 — 280 mm., 30 w.). Razem więc trzy jednostki o tonażu 87.000 ton.

Flota liniowa W. Brytanji po stracie pancernika „Royal Oak“ — 29.000 ton, krążownika liniowego „Hood“ i po wejściu do czynnej służby na początku 1941 roku okrętów linjowych: „King Georg V“ i „Prince of Wales“ (35 tys. ton, 10 — 356 mm., 30 w., 1500 ludzi), pozostaje w chwili obecnej w niezmniejszonym stanie 15 wielkich okrętów bojowych o tonażu 470 tys. ton.

Siła ta wzrośnie jeszcze w tym roku do cyfry 18 jednostek o tonażu 575.000 ton, na skutek niedługiego ukończenia budowy dalszych 3 okrętów typu „King Georg V“ („Duke of York“, „Anson“ i „Jellicoe“). Poza tym w dalszej budowie znajdują się jeszcze 4 olbrzymie dreadnouthy po 40 tys. ton typu „Lion“, których np. opancerzenie burtowe ma wynieść 43,1 cm., a kaliber armat 40.6 cm. lub 45 cm.

Niemcy nie mają już poza wyżej wymienionymi żadnych okrętów linjowych w budowie i dlatego w razie straty dalszych jednostek, nie mają widoku na ich zastąpienie nowozbudowanymi.

Strata „Hooda“ dla Anglji jest tylko ceną, jaką musi W. Brytanja płacić za panowanie na morzach świata, gdy dla Niemiec zatopienie „Bismarcka“ jest poważnym nadwyrężeniem kręgosłupa marynarce wojennej III Rzeszy.

bądź nie jest pismem niemieckiem... właśnie w tem piśmie przypomina się historyczne okoliczności, poprzedzające zamordowanie prezydenta Lincolna...

Pragniemy również przypomnieć, kim byli Gorgułow i Kowerda... i czy prezydent Doumergue oraz poseł Wojkow nie należeli również do typów „negroidalnie zsemityzowanych"...

W USA mocna jest V kolumna, dość ma ona dolarów, dość także zna gangsterów i fanatyków, których zbrodnie zawsze można zwalić na „obce podszepty", zwłaszcza gdy się ma tam pod ręką emigrantów, a tu ich „Nowoje Słowo"...

Nie trzeba także zapominać, że: „niema takiej potworności przed którą cofnąłby się Niemiec, gdy mu tak nakaże jego interes lub wódz"...

Amerykanie, strzeżcie swego prezydenta!

„NAUKA" NIEMIECKA O POLSCE

(Dokończenie)

Punkty 5 i 6. Walną datą dla rozwoju kultury polskiej jest rok 1364, założenie przez Kazimierza Wielkiego Uniwersytetu w Krakowie. Jak wiadomo, uniwersytety w średniowieczu miały olbrzymi autorytet, były nie tylko źródłami wiedzy, ale decydującym czynnikiem w sprawach wiary i Kościoła. Takim była paryska Sorbona, najstarszy uniwersytet w Europie, po niej uniwersytet w Bolonji, słynący z nauk prawniczych. Z wieku XIII pochodzą dość liczne wszechnice we Francji i Italji. Uczelnie środkowej i wschodniej Europy powstają dopiero od połowy w. XIV. Praga 1348, Kraków 1364, Wiedeń 1365, Pięćkościołów na Węgrzech 1367, Heidelberg 1386, Kolonja 1389. Jak widać z tego zestawienia, **kraje słowiańskie wyprzedziły Niemcy.** Nie przeszkadza to propagandzie niemieckiej głosić, że uniwersytet krakowski był wytworem kultury niemieckiej, gdyż założyło go niemieckie mieszczaństwo Krakowa. Wynikałoby z tego, że krakowscy mieszczanie górowali rozwojem nad cesarzem i władzami Rzeszy, skoro wcześniej niż metropolja poczuli potrzebę stworzenia uniwersytetu. Zresztą uniwersytetów nie zakładało nigdy i nigdzie mieszczaństwo choćby najbogatsze. Powstawały one z inicjatywy władców lub dostojników Kościoła. Uniwersytet krakowski zawdzięcza swe powstanie Kazimierzowi Wielkiemu oraz jego doradcom, arcybiskupowi Jarosławowi ze Skotnik i kanclerzowi Janowi przezwiskiem Suchywilk. Wzorowano go na Bolonji ze względu na potrzebę nauk prawniczych, co łączy się bezpośrednio z działalnością ustawodawczą Kazimierza. Wszechnica podupadła chwilowo po śmierci założyciela, odnowiona za inicjatywą Jadwigi przez Wład. Jagiełłę w r. 1400, przejęła dodatkowo do wzorów bolońskich naukę teologji według Sorbony. Doradcą Jagiełły w sprawach uniwersytetu i pierwszym kanclerzem wszechnicy był biskup krakowski Piotr Wysz. Pierwszych profesorów sprowadzono z Pragi. Byli już jednak wśród nich i Polacy, m. in. Mateusz z Krakowa. Rektorami byli wyłącznie Polacy, przeważnie dostojnicy kościelni.

Od chwili założenia wszechnicy, kultura i nauka polskie rozwijały się pomyślnie o własnych siłach. Możemy się w tym czasie poszczycić szeregiem wybitnych mężów. Teologowie Jakób z Paradyża i Tomasz Strzempiński; teolog i prawnik Jan Dabrówka; profesor medycyny Marcin z Żurawicy; astronom i matematyk Wojciech z Brudzewa i wielu in. Paweł Włodkowic rektor uniwersytetu, zabłysnął wymową i wiedzą na soborze w Konstancji (1415 r.) wobec zebrania najznakomitszych uczonych i mężów stanu Europy przeprowadzając tezę, że nie wolno gwałcić niczyjego sumienia i pogan nawracać siłą. Ten pogląd nieznany poprzednio, był zadaniem moralnego ciosu Krzyżakom, powołującym się przed forum europejskiem na swą misję nawracania mieczem Litwy i Żmudzi. Z uczonych niezwiązanych z uniwersytetem wymienić należy kronikarza Długosza, Jana Ostroroga, pierwszego wybitnego pisarza politycznego, a przedewszystkiem Mikołaja Kopernika.

Tego ostatniego Niemcy zaanektowali ze zwykłą bezwzględnością. Wprawdzie cała rodzina uczonego była rdzennie polska, (pochodzenia górnośląskiego), a rodzony wuj astronoma, biskup warmiński, Łukasz Watzelrode, dyplomata i doradca królewski, był zaciętym wrogiem Krzyżaków, autorem projektu przeniesienia nienawistnego państwa krzyżackiego na wschodnie rubieże Rzplitej. Wprawdzie sam Kopernik jako kanonik warmiński miał nieustanne zajścia z Krzyżakami. Zachowało się kilka jego memorjałów i skarg do króla, w których nazywa Krzyżaków łupieżcami, zbrodniarzami i zbójami. Podobną nienawiścią odpłacali mu Krzyżacy. Nie przeszkodziło to ich potomkom uznać dziś niemieckości Mikołaja Kopernika za fakt ustalony.

Jeszcze bezceremonjalniej obeszli się z kanonikiem Janem Długoszem. Ponieważ miał rodzinę i dom w Sandomierzu, uznano go za członka tamtejszego mieszczaństwa. A że mieszczaństwo w całej Polsce, zatem i sandomierskie, było niemieckie, Długosz był Niemcem. Wobec tej uzurpacji dziwnie wyglądają słowa zacnego dziejopisa pomieszczone w jego Historji z okazji przyłączenia Prus królewskich do Polski w r. 1466:

„...i ja piszący te kroniki czuję niemałą pociechę z odzyskania krajów z dawna od Korony Polskiej odpadłych... Szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość. Lecz byłbym jeszcze szczęśliwszym, gdybym doczekał odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska i ziemi lubuskiej... Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim spoczynek..."

— — — — — — — — — —

Panującą sztuką późniejszego średniowiecza był gotyk. Niemcy uznają wszystkie zabytki gotyku w Polsce za niemieckie, jakgdyby gotyk był ich specjalnością i innych wzorów u nas nie znano. W rzeczywistości niemieckie są jedynie kościoły krzyżackie na Pomorzu. (Gdańsk, Toruń). Prawdziwą ojczyzną gotyku jest północna Francja, z Francji wzory budownictwa przeszły na Węgry z dynastją Andegaweńską, na Niemcy i Czechy. Do Polski wpływy gotyckie przyszły z Czech i Węgier w znacznie większej mierze niż z Niemiec. Francuskie formy gotyku, acz wykonane w cegle, nie w kamieniu jak we Francji, dają temu niezbite świadectwo.

Według propagandy naszych wrogów, szczególnie niemieckim ma być kościół Marjacki w Krakowie zapewne dlatego, że jest na ziemiach polskich najpiękniejszym. Kościół ten jednak stawiał architekt z Pragi, a fundował biskup Iwo Odrowąż.

Rzeźba i malarstwo polskie z XIV i XV wieku pozostawały pod rozmaitymi wpływami. W malarstwie freskowem kościelnem znać wpływy francuskie, włoskie, a także i niemieckie. Z polecenia pierwszych Jagiellonów wyrosłych w kulturze ruskiej, pojawiają się malowidła bizantyjskie. Sporną pozycją jest wielka postać **Wita** Stwosza. Pochodzenie jego istotnie nie jest ustalone. Rodzinę bardzo liczną miał osiedloną w Polsce, Niemczech, na Węgrzech i Siedmiogrodzie. Nazwisko mogło być równie pochodzenia słowiańskiego, jak niemieckiego. Być może, że najsilniejsze węzły łączyły go z Norymbergą, syn jego Stanisław natomiast pozostał na stałe w Krakowie i uważał się za Polaka. Najlepsze dzieła Wita powstały w Krakowie (Ołtarz Marjacki i nagrobek Kazimierza Jagiellończyka). I niewątpliwie długi czas pobytu w Polsce, był najszczęśliwszym okresem w życiu artysty. Po powrocie do Norymbergi cios spadał na niego za ciosem. Jak wiadomo, umarł napiętnowany jako fałszerz.

Epoka humanizmu i renesansu, to już dla Polski czas wyłącznych niemal wpływów włoskich. Włosi przebudowują zamek wawelski. Bartłomiej Berecci stawia kaplicę Zygmuntowską, najcenniejszą perłę renesansu na północ od Alp. Padovano przerabia Sukiennice, zdobi pomnikami katedrę i kościół Marjacki w Krakowie, katedrę w Tarnowie. Jan Baptysta Quadro di Lugano wznosi ratusz w Poznaniu. Bernard de Gianotis katedrę płocką. Cini zostawia freski w kaplicy Zygmuntowskiej i pomniki w katedrze wileńskiej. Wobec tej wspaniałej inwazji mistrzów włoskich, skromnie przedstawiają się wpływy niemieckie. Reprezentują je: Hans Dürer (brat Albrechta), bracia Kulmbachowie, malarze i ludwisarz Jan Behem, wykonawca dzwonu Zygmunta.

Zresztą, czyż warto rozwodzić się dłużej? W XV wieku nastąpiła zupełna polonizacja elementu mieszczaństwa niemieckiego w Polsce, co sami Niemcy przyznają, a tem samem likwidacja ostatków wpływów niemieckich. Wojny krzyżackie zaostrzyły konflikty narodowe tak dalece, że wszystko co niemieckie stało się w Polsce znienawidzone i podejrzane. Zresztą Polska nie potrzebowała już czerpać z obcych źródeł. Rozpędzona, rozbudzona, żeglowała po morzu humanizmu, przodując innym, przedewszystkiem Niemcom, które właśnie w tym okresie wchodzą w okres rozbicia, walk wewnętrznych i upadku. Polska stała u szczytu potęgi, Niemcy były w rozkładzie. Anarchja pod względem religijnym, państwowym, ekonomicznym przeżerała Rzeszę. Ludność Niemiec spadła ilościowo o połowę, zdziczałe ludzkie gromady obłąkane z grozy, błąkały się po lasach i górach, nie śmiąc powrócić do spalonych zagród. Nikomu nie straszne były ówczesne Niemcy. Że nie uległy rozbiorowi i likwidacji jak Polska w dwieście lat później, to tylko dzięki dobroduszności i uczciwości swych sąsiadów wschodnich i zachodnich.

Więc śmiesznem byłoby mówić o wpływach niemieckich na Polskę w tym czasie. Nawet niepokój religijny nie szedł do Polski z Niemiec, ale z Czech i Szwajcarji! Wyznawcy protestantyzmu, czyli Lutra, zatem reformacji idącej z Niemiec, byli w Polsce bardzo nieliczni. Przeciwnicy Kościoła katolickiego przyjmowali masowo **kalwinizm,** którego ognisko znajdowało się w Genewie. Prócz Kalwinów, byli czynni antytrynitarze (wpływy włoskie) i arjanie zwani też braćmi polskimi. Inicjatorami tych ostatnich, byli Bracia Czescy, lub sekty morawskie, zwane Jednotą. Niechęć do niemczyzny kierowała tem starannem omijaniem protestantyzmu, który zdołał zakorzenić się w Polsce tylko wśród mieszczaństwa o żywych jeszcze tradycjach niemieckich.

Ale niemiecka propaganda nie daje za wygraną. Nie może dopuścić, przyznać, że Polska kiedykolwiek stała o własnych siłach, bez opieki niemieckiej i bez niemieckich dobrodziejstw. Więc wprawdzie w czasach późniejszych przemilczy jedyny swój rzeczywisty wkład do skarbca polskiego: dwie saskie kanalje ukoronowane, niegodne spoczywania na Wawelu, natomiast zaanektuje Grzegorza z Sanoka, pierwszego wielkiego humanistę polskiego, Mikołaja Reja, Stanisława Orzechowskiego i in. Aneksja odbywa się sposobem uproszczonym. Grzegorz z Sanoka był mieszczaninem, a że mieszczaństwo itd. Co do Reja, szlachcica herbu Oksza i Orzechowskiego Polaka - Rusina, nauka niemiecka

(Dokończenie na stronie 4-j)

PRZEGLĄD WOJENNY i POLITYCZNY

SPRAWY POLSKIE

W dniu 4 bm. odbyło się 36 skolei zebranie Rady Narodowej, szczególnie doniosłe i uroczyste. Na zebraniu tym gen. Sikorski składał sprawozdanie ze swojej podróży do Ameryki.

„Głównie trzy cele były powodem mojej podróży do USA — oświadczył gen. Sikorski: 1) wyjaśnienie naszego stosunku do Kanady i omówienie sprawy naszych wojsk, które są tam obecnie organizowane, 2) nawiązanie kontaktu z największą obecnie grupą wolnych Polaków, z pięciomilionową Polonią amerykańską, 3) nawiązanie żywego kontaktu z prez. Rooseveltem i pozyskanie Stan. Zjedn. dla obecnej i przyszłej Polski. Wojska jakie obecnie mamy, są największą armią polską, jaka kiedykolwiek powstała na obczyźnie. Wojska te chwałą okryły nasze imię. Jesteśmy wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność. Lecz każda armia, nawet gdy nie bierze udziału w walkach, wyludnia się i potrzebuje uzupełnienia. W wyniku obrad powstały w Kanadzie dwa polskie obozy wojskowe, a później powstanie tam drugi „uzbrojony korpus polski". Jest to program skromny, ale realny." Dalej mówił gen. Sikorski o korpusie polskim w Anglii i podał do wiadomości, że brygada polska w Afryce pod dowództwem gen. Koparskiego, zajęła obecnie pewien odcinek frontu afrykańskiego pod rozkazami gen. Wavella. „Armia nasza potrzebuje stale posiłków, bez posiłków byłyby wojska nasze jakby zakonem rycerzy, który przejdzie do historii, jednak nie ma przed sobą przyszłości. Dlatego śmiało postawiłem Polakom pytanie: czy wolno im jeszcze czekać i wahać się? W Kanadzie, w dwu obozach szkolą się nasi ochotnicy. Kilkanaście tysięcy tych wojsk najpierw stanowić będzie posiłki dla korpusu polskiego w Anglii, dla brygady w Afryce, lotnictwa i marynarki. Następnie wyszkolony będzie drugi korpus, przeznaczony już nie tylko dla defensywy, lecz również dla działań ofensywy. Po zbadaniu ustosunkowania się Polaków do spraw polskich, postawiłem następujące cele i zadania: 1) Zdobyć zrozumienie i sympatię narodu amerykańskiego, 2) Zorganizować współpracę Polonii amerykańskiej, 3) Uaktywnić propagandę, głosząc wszędzie istnienie państwa polskiego, 4) Przygotować w USA stosunki z Polską na okres powojenny, 5) Tworzyć koła przyjaciół żołnierza polskiego. Apel mój odbił się głośnym echem wśród Polaków amerykańskich, a głównie przyczynił się do tego Ignacy Paderewski, duchowy wódz Polonii naszej".

WYDARZENIA W SYRII

Od dłuższego już czasu alarmowano o przenikaniu Niemców do Syrii Szła tamtędy lotnicza pomoc niemiecka dla Iraku. Ostatnio stwierdzono, że kilka lotnisk syryjskich, między innymi Aleppo, Palmira, Raia, Damaszek, przeszło całkowicie w ręce Niemców. W Bejrucie 8 niemieckich łodzi podwodnych zaopatrzyło się w paliwo przed wyruszeniem na morze Śródziemne. Coraz liczniejsi „turyści" posiadający egzotyczne paszporty, przybywali do Syrii; byli to w rzeczywistości technicy i oficerowie niemieccy, mający przygotować grunt do oficjalnego wejścia Niemców. W Latakie, naprzeciw Cypru, rozpoczęli oni budowę nowego lotniska; gdzieindziej przejmowali z rąk francuskich tanki i samochody pancerne. Źródła tureckie oceniały liczebność wojsk niemieckich w Syrii na pełną dywizję. Takiemu stanowi rzeczy nie mogli przypatrywać się biernie Anglicy. W razie usadowienia się w niej Niemców, Wielka Brytania byłaby zagrożona na morzu Śródziemnym, w Indiach i Afryce Wschodniej. To też dnia 8 czerwca wojska Wolnej Francji (de Gaule'a), wsparte oddziałami brytyjskimi, przekroczyły granicę Syrii i Libanu od strony Palestyny, Transjordanii i Iraku, posuwając się koncentrycznie ku Damaszkowi. Naczelne dowództwo spoczywa w rękach gen. Wilsona; wolnymi Francuzami dowodzi gen. Catroux, znany z walk w Abisynii, w przedniej jego straży postępuje płk. Colet, który niedawno przeszedł z Syrii do Palestyny ze swym oddziałem i oddał się do dyspozycji generałowi de Gaule. Rząd z Vichy nakazał swym wojskom syryjskim stawić opór w imię obrony całości imperium francuskiego. Tymczasem Syria nie jest kolonią francuską, lecz mandatem, sprawowanym przez Francję z ramienia Ligi Narodów. Ponieważ obecna Francja wystąpiła z Ligi Narodów. straciła więc prawo do mandatu. Powrócił on do państw, które pozostają jeszcze w Lidze Narodów, a zatym do Anglii i jej sprzymierzeńców, wszyscy bowiem sygnatariusze Paktu Trzech usunęli się z Ligi. Zarówno prawne, jak strategiczne względy upoważniają Anglię do zajęcia Syrii. Wstępując w jej granice, Anglicy i wolni Francuzi proklamowali zniesienie mandatu nad Syria i obdarzenie jej pełną niezależnością. W odezwie powiedziano, że Syria i Liban same zdecydują, czy utworzą jedno czy kilka państw i jaki nadadzą sobie ustrój wewnętrzny. Zniesiona będzie blokada i zapewniona wolność handlu z innymi krajami sprzymierzonymi. Ponieważ zarówno ludność tubylcza, jak i żołnierze francuscy byli bardzo niezadowoleni z penetracji niemieckiej, co objawiało się w ciągłych ucieczkach do Palestyny, należy przypuszczać, że opór namiestnika z ramienia Vichy, generała Denza, będzie krótkotrwały. Po opanowaniu Iraku, zajęcie Syrii przez wojska sprzymierzone z Wielką Brytanią, urwaliłoby ostatecznie jej pozycję na Bliskim Wschodzie.

Wojska brytyjskie wkroczyły 4 kolumnami do Syrii: jedna z Palestyny brzegiem morza, 2 z Transjordanii i jedna z Iraku. Siły brytyjskie i francuskie de Gaule'a wynosiły przy rozpoczęciu marszu ok. 55.000 ludzi. Pierwszymi celami są zajęcie Bejrutu, Damaszku i Rijeka.

Ostatecznie zajęcie Syrii przez W. Brytanię będzie miało nie tylko znaczenie strategiczne, ze względu na Egipt i kanał Suezki, ale również prestiżowe w stosunku do Turcji i świata arabskiego. Bliski bowiem Wschód będzie tem samem całkowicie w rękach W. Brytanii i nie będzie terenów do wichrzycielskiej akcji państw osi w świecie arabskim, który podczas buntu Iraku pokazał, że w obecnym konflikcie stoi po stronie państw sprzymierzonych.

FRANCJA

Poza wpuszczeniem do Syrii, układ podpisany w Berchtesgaden przez admirała Darlana zawiera podobno i inne jeszcze koncesje na rzecz Niemiec. Przedewszystkiem Francja raz na zawsze zrzeka się Alzacji i Lotaryngji i dla ich zabezpieczenia ustępuje Niemcom na lat 20 pięć sąsiednich departamentów; dalej oddaje do dyspozycji niemieckiej port w Dakarze, Casablance, Algerze, Sfaxie i Bejrucie; wszystkie fabryki zbrojeniowe we Francji mają być przekazane Niemcom i pracować pod ich kierownictwem. Wreszcie niektóre bazy morskie i lotnicze w samej Francji mogą być użytkowane zarówno przez Francuzów, jak i Niemców. Wzamian za to, Francja otrzyma walońską część Belgii; rząd Vichy będzie mógł powrócić do Paryża; wszyscy rolnicy i technicy francuscy będą zwolnieni z niewoli, Niemcy dadzą pomoc w walce z de Gaule'm na terenie kolonij francuskich; kontrybucja wojenna zmniejszona będzie do 200 miljonów fr. dziennie i wreszcie pretensje włoskie do terytorjów francuskich (Nicea, Korsyka, Sabaudja, Tunis) nie zostaną uwzględnione. Za to zrzeczenie się Włosi otrzymają pełną pomoc niemiecką na frontach afrykańskich i gwarancję odzyskania tam swych posiadłości.

RÓŻNE

— W ostatnich dwóch tygodniach osłabły znacznie ataki lotnicze na W. Br., a szczególnie nie było nalotów na Londyn. W dniu 9 bm. próbowali Niemcy przy pomocy dużych eskadr lotniczych dokonać próby dziennego nalotu na wielką skalę na wyspy brytyjskie. Próba skończyła się niepomyślnie, gdyż eskadry niemieckie nie zostały dopuszczone nad W. Br..

— Według danych admiralicji brytyjskiej zatopiono w ostatnich 3 miesiącach 102 parowce niemieckie.

— W akcji przeciwko pancernikowi „Bismarck" odegrał dużą rolę O. R. P. „Piorun", który pierwszy wykrył „Bismarcka" i wymienił pierwsze strzały.

— Okręty i samoloty amerykańskie patrolują okolice Martyniki i Gwadelupy na podstawie układu z w. komisarzem francuskim tych wysp, który zobowiązał sie informować USA o ruchach wszystkich statków na okolicznych wodach i o zarządzeniach, dotyczących złożonego na Martynice złota skarbu francuskiego.

„NAUKA" NIEMIECKA O POLSCE

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

nie usiłuje tłumaczyć dlaczego aneksji dokonała. Poprostu dokonała i koniec.

„...Warszawa od początku swego istnienia jest ściśle związana z Niemcami" — pisze Podr. dla Gen. Gub. Niema w niej nic coby stworzyli Polacy, lub ktokolwiek inny na świecie. Niemieckie saskie rokoko, niemieckie Łazienki i klasycyzm Stanisławowski... To nieprawda, że je budowali Włosi, Merlini albo Corazzi...

Polski nie było, nie istniała. Były tylko Niemcy, ziemia niemiecka, ludność niemiecka, kultura niemiecka. Nie było ani jednego wybitnego Polaka. Piastowie? Cóż, Piastowie, to krew normandzka. Jagiellonowie litewsko - ruska. Wszyscy wojownicy, pisarze, myśliciele, to Niemcy lub Litwini czy Rusini...

Tak łżą niemieccy uczeni, politycy, działacze, publicyści. Łżą gorączkowo, nieprzytomnie, po manjacku, byle jaknajwięcej, byle zagłuszyć własny wewnętrzny niepokój i lęk, obłędny lęk przed polską prawdą. Ale łgarstwa niemieckie jak nie zaszkodzą nam, tak też nie pomogą im.

Oni stworzyli hasło: vae victis! Oni też odczują je na sobie. Biada im, gdy szala losów się przeważy! To oni nas nauczyli nienawidzieć!

Dr. Frank nazwał Wisłę rzeką od wieków niemiecką. My wiemy, że Łaba była rzeką wieczyście słowiańską. Ożyje jeszcze ten zdeptany cmentarz. Ziemia gromadzi prochy. Upiory wstają z mogił. W przerażonych oczach niemieckich ocknie się jeszcze słowiańskość Berlina...

OFIARY:

Dd zł. 5, Mania 1, Gryfita 350, Bezimiennie 60, Triumvirat 10, R. L. 6 1000, J. G. 11, Raf 20, E. E. 20, Ryl 7, Pazio Cz. 10, Drwal 50, Bezimiennie 3, Krzyżyk 10, T. 5, Na odwet 50, Lotnik 20, S. 4. Vars 200, S. 2, 2222 5, L. Ku. 5, Bezimiennie 2, Z.S.L. 5, Nemo 5, Bezimiennie 14, St. 2, N. 1. J. 1, Bezimiennie 7, Alfa 200, H. H. 5, Bis 10. Tuńcio 10, Binokle 5, Spółka 14, Koks 10 45, Inne 37, Dorka VI 200, bezim. 25, Romek 20, k. k. 90.